Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedynczego 20 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.358. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 grosz.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
Biała, ul. Komorowicka 4.
Nr. telefonu 55. * * * Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 41. **Biała, dnia 9 października 1927 r.** **Rok X.**

Dzień Młodzieży Robotniczej w Białej-Bielsku.

Klasa pracująca bielsko-bialskiego okręgu przemysłowego złożyła w dniu 1 i 2 października br. nowy dowód swej tężyzny organizacyjnej i solidarności międzynarodowej. Dzień Młodzieży Robotniczej urządzany u nas poraz pierwszy na wielką skalę stał się prawdziwem świętem proletarjatu miejscowego. Stanie się on kamieniem węgielnym pod budowę potężnej organizacji młodzieży robotniczej.

Pod sprężystem kierownictwem komitetu organizacyjnego, wyłonionego z przedstawicieli miejscowych socjalistycznych organizacji młodzieży robotniczej polskiej i niemieckiej przybrała uroczystość wygląd zaprawdę imponujący.

W sobotę 1 października br. o godz. 7 wieczorem wyruszył potężny pochód młodzieży robotniczej z placu Blichowego ulicami Bielska-Białej przy dźwiękach trzech orkiestr dętych. W świetle 200 pochodni i lamp, z rozwiniętemi sztandarami przemaszerowały w zwartych szeregach kolumny młodych, umundurowanych proletarjuszy. Nie przesadzimy bynajmniej, jeżeli określimy liczbę uczestników pochodu na 3000. Efektownie przedstawiała się grupa gimnastyków w mundurkach ćwiczebnych. W pochodzie szły następujące organizacje: Oddziały T. U. R.-a z Białej, Straconki (z orkiestrą), Hałcnowa, Mikuszowic i Bestwiny, „Siła“ z Bielska (orkiestrą i sztandarem), Mikuszowice Śl. (sztandar), Komorowice Śl. (orkiestra i sztandar); niemieckie organizacje młodzieży robotniczej z Lipnika, Bielska, Kamienicy i Aleksandrowic, oraz robotnicze stowarzyszenie gimnastyczne „Vorwärts“ z Bielska (orkiestra), Mikuszowic i Lipnika. Oprócz tego w pochodzie licznie byli reprezentowani starzy towarzysze. Uderzającym był wielki udział dziewcząt i kobiet w pochodzie. Jest to pocieszającym objawem wzrostu uświadomienia socjalistycznego wśród robotnic tut. okręgu.

Z Białej ruszył pochód z powrotem do Bielska, gdzie na placu Blichowym przemówił do uczestników tow. Wadoń J. w języku polskim, a tow. Lukas w języku niemieckim. Po odegraniu przez orkiestrę „Międzynarodówki“ pochód rozwiązano. O godz. 9-tej wieczór udały się poszczególne organizacje do swych miejscowości.

W niedzielę dopołudnia odbyła się w obrębie Bielska-Białej zbiórka na cele oświaty robotniczej. Podczas zbiórki koncertowały orkiestry robotnicze na placu Wolności w Białej, oraz na placu Teatralnym w Bielsku.

Po południu rozpoczęła się o godzinie 4-tej Akademja. Chór T. U .R.-a z Białej odśpiewał trzy pieśni, poczem towarzyszka z organizacji niemieckiej młodzieży robotniczej wygłosiła prolog bardzo udatnie. Powitalne przemowy wygłosili w języku polskim tow. Wadoń, w niemieckim tow. Hönigsmann. Tow. poseł Kazimierz Czapiński w świetnym referacie wskazał zebranym na grozę militaryzmu, zagrażającego całej ludzkości zniszczeniem. Ponieważ czepia się on przedewszystkiem młodzieży robotniczej, zatruwając duszę jej jadem nienawiści względem braci za tamtemi słupami granicznemi. Dlatego też organizacje młodzieży robotniczej uważają walkę z militaryzmem jako jedno z głównych swych zadań. Wkońcu wnosi mówca okrzyk na cześć socjalizmu i jego przyszłości, którą jest młodzież robotnicza (oklaski). Tow. Dr. Glücksman w języku niemieckim przypomina zebranym słabe zaczątki ruchu młodzieży rob., która zjednoczona dziś w własnej międzynarodówce, obchodzi w tym roku dwudziestolecie swego istnienia. Zespolona z całym ruchem robotniczym, stanowi gwarancję coraz potężniejszego rozwoju socjalizmu (oklaski).

Towarzysze niemieccy z Lipnika i Bielska wystąpili z bardzo ładnemi pokazami gimnastyki, zaś żywe obrazy wykonane przez towarzyszy z Bielska i Kamienicy podobały się powszechnie.

Chór mieszany z Aleksandrowic odśpiewał jeszcze jedną pieśń, poczem akademję odegraniem marszu przez robotniczą orkiestrę o godz. ½8 wieczór zakończono. Podczas przerw przygrywały dwie orkiestry siłackie: dęta z Bielska i mandolinistów z Komorowic śl. Sala Domu Robotniczego przepełniona była po brzegi robotnikami, którzy zjawili się wraz ze swymi rodzinami gremjalnie na uroczystość swych młodszych towarzyszy.

Zaznaczamy raz jeszcze, iż uroczystość ta wypadła tak w sobotę, jak i w niedzielę nad wyraz wspaniale. Będzie ona bodźcem do wzmożonej pracy, by przyszła uroczystość Dnia Młodzieży zastała cały młody proletarjat bielsko-bialskiego okręgu w szeregach organizacji młodzieży robotniczej.

———

Z pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Bielsku-Białej.

W poniedziałek, dnia 3 października, w drugim dniu pobytu na ziemi śląskiej p. prezydent Rzeczypospolitej udał się o godzinie 9-tej rano samochodem do Bielska. Prezydentowi towarzyszyli minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, wojewoda Grażyński, dowódca OK. V. gen. Wróblewski, świta oraz szereg wybitnych osobistości. Podróż ta była wspaniałą manifestacja uczuć ludności śląskiej. Wszędzie wzniesiono bramy triumfalne z transparentami. W Tychach zatrzymał się p. prezydent witany przez miejscowego proboszcza, w poszczególnych miejscowościach dziatwa szkolna sypała pod samochód prezydenta kwiaty. W Dziedzicach powitał pana prezydenta starosta dr. Duda, poczem p. prezydent udał się w dalszą drogę do Bielska. Tu przed bramą triumfalną oczekiwali go przedstawiciele miasta, wojskowości, duchowieństwo katolickie i ewangelickie oraz gmina wyznania mojżeszowego, delegacje stowarzyszeń i związków społecznych. P. prezydent odebrał raport od płk. Malinowskiego, poczem przeszedł przed frontem kompanji honorowej, następnie przemawiał burmistrz miasta p. Pongratz, poczem 8-letnia dziewczynka wygłosiła okolicznościowy wierszyk. P. prezydent uniósł ją z ziemi i ucałował serdecznie.

Po krótkim wypoczynku w mieszkaniu starosty bielskiego dra Dudy p. prezydent udał się na plac koszarowy 21 pp. na uroczystość poświęcenia sztandaru 3 pułku strzelców podhalańskich. P. prezydent przeszedł przed frontem wszystkich oddziałów przyjmując raport dowódcy 21 dywizji górskiej płk. Malinowskiego. Po przeglądzie p. prezydent udał się w głąb pałacu, gdzie ustawiono ołtarz polowy. Mszę odprawił biskup polowy Gall, który dokonał poświęcenia ofiarowanego przez mieszkańców pow. bielskiego sztandaru, poczem nastąpiło wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru. Pierwszy gwóźdź wbił p. prezydent, drugi inspektor armji Orlicz-Dreszer w imieniu ministra spraw wojskowych marszałka Piłsudskiego i swojem, dalej minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, biskup Gall, dowódca O. K. V. gen. Wróblewski, wojewoda Grażyński, dowódca 21 dywizji gen. Przeździecki, dowódca pułku ppułk. Zagórski, starosta dr. Duda i in. Następnie przedstawiciele miast Bielska, Białej, Żywca, Strumienia i Kęt złożyli szarfy do sztandaru. Do p. prezydenta podszedł dowódca pułku płk. Zagórski i klęcząc przyjął z rąk najwyższego zwierzchnika armji sztandar pułkowy i wręczył go chorążemu pułku. Po złożeniu uroczystego ślubowania na wierność sztandarowi przez pułk. Zagórskiego nastąpiło złożenie przysięgi przez cały pułk. Żołnierze powtarzali za proboszczem dywizji słowa przysięgi, ślubując stać wiernie na straży konstytucji, prawa i honoru. Z koszar p. prezydent udał się na ul. Blichową, gdzie przyjął defiladę oddziałów wojskowych.

Po defiladzie p. prezydent udał się na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod **Pomnik Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza.**

P. prezydent zajął przygotowane dla niego miejsce, poczem prezes komitetu budowy pomnika dyrektor policji bielskiej Podgórski wygłosił przemówienie, następnie orkiestry odegrały hymn narodowy a wojsko sprezentowało broń. Prezes miejscowego Związku powstańców Kubiczek odczytał akt erekcyjny a biskup Lisiecki dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, poczem pan prezydent położył swój podpis na akcie erekcyjnym, który złożono w specjalnej puszce i zamurowano. Symbolicznego aktu zamurowania dokonał pierwszy p. prezydent. Po tej uroczystości p. prezydent odjechał do koszar na obiad.

Po obiedzie p. prezydent wrócił na ulicę Blichową, aby przyjąć defiladę organizacyj przysposobienia wojskowego. Po tej defiladzie pan prezydent udał się na śniadanie w sali strzelnicy. W czasie śniadania pierwszy toast wygłosił inż. Stonawski. dyr. szkoły przemysłowej w Bielsku, następnie przemówił dowódca dywizji gen. Przeździecki, wnosząc okrzyk na cześć marszałka Piłsudskiego. Następny toast wygłosił dowódca 3 p. strz. podh. pułkownik Zagórski, ostatni przemawiał inspektor armji gen. Dreszer.

W Białej już od godziny 2-giej popołudniu mimo gęstego deszczu, ulice, któremi miał przejeżdżać p. prezydent, wypełniły się po obu stronach tłumami. W szpalerach od mostu na Białce aż do mostu nad Niwką ustawiły się dzieci szkół powszechnych w liczbie kilku tysięcy z chorągiewkami o barwach państwowych. Przed imponującą bramą triumfalną ustawioną przed Magistratem zajęli miejsca przedstawiciele władz, samorządów, wyznań, oraz liczne delegacje stowarzyszeń i obywatelstwa. Na ul. Ratuszowej zajęły miejsca delegacje ze sztandarami w liczbie 29. Resztę szpalerów aż do „Domu Żołnierza“ wypełniła „Straż pożarna, Związek Strzelców, Sokół oraz młodzież szkół średnich.

O godz. 4.15 syreny fabryczne przeciągłym świstem dały znak, że p. prezydent wjeżdża do Białej. Całkiem wolno posuwał się samochód p. prezydenta wśród entuzjazmu tłumnie zgromadzonej publiczności. Dzieci rzucały kwiaty, a okrzykom „Niech żyje“ nie było końca.

Delegacje na ul. Ratuszowej pochyliły sztandary, p. prezydent zatrzymał samochód, wysiadł i z odkrytą głową przeszedł wśród sztandarów prowadzony przez p. starostę Rożeckiego aż do bram Magistratu bialskiego, gdzie marszałek powiatu dr. Łazarski wygłosił następujące przemówienie:

„Przeszło dwieście siedmdziesiąt lat minęło od czasu, gdy po raz ostatni do Białej i powiatu bialskiego zawitał legalny zwierzchnik niezawisłego wówczas Państwa polskiego, nieszczęśliwy król Jan Kazimierz, uchodzący z garstką wiernych zwolenników na Żywiec w góry San-

deckie przed nawałą Szwedów i licznych innych wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.

Nastały potem czasy dla Polski fatalne, pełne męczeństwa, bohaterstwa, czasy upadku, lecz ostatecznie czasy **zmartwychwstania.**

Dzisiaj zawitał do nas, do naszego powiatu historycznie legalny **następca królów polskich,** dostojny Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, — zawita! jako Zwierzchnik i pierwszy obywatel Państwa polskiego, jako reprezentant naczelny tegoż państwa, które powstawszy z wiekowego upadku, silnie szybko i dzielnie się rozwija a powagą swą i siłą imponuje sąsiadom.

Bądź nam więc pozdrowiony, Dostojny Prezydencie na ziemi wolnej, Polski odrodzonej i niezawisłej, — witaj nam jako piastun Majestatu Państwa polskiego, witaj nam jako dostojnik najwyższy jako Ojciec Ojczyzny naszej, Państwa polskiego.

Racz przyjąć od nas dostojny Prezydencie hołd najwyższy i cześć najgłębszą, jaka płynie z głębi wiernych serc naszych, — racz przyjąć zarazem życzenia serdeczne całego ludu, aby prace i zamierzenia Twoje, dostojny Panie Prezydencie uwieńczone zostały najlepszym rezultatem i najlepsze wydały owoce, dla dobra naszego Państwa polskiego i naszego narodu i dla szczęścia, powagi, potęgi i chwały Ojczyzny naszej".

Prezydent serdecznie uścisnął dłoń wzruszonego marszałka, poczem w imieniu miasta starosta Ines powitał p. prezydenta w następujących słowach:

„Dostojny Panie Prezydencie!

Imieniem Zarządu i obywateli miasta Białej witam Cię Panie Prezydencie jak najserdeczniej.

Zaszczytne Twoje odwiedziny napawają serca obywateli miasta nietylko uczuciem dumy, ale także uczuciem szczerej i głębokiej radości.

Poraz pierwszy od czasu wskrzeszenia niepodległej Ojczyzny mamy wysoki zaszczyt ugoszczenia w swych murach Pierwszego Obywatela Polski, Głowę Rzeczypospolitej i wyraziciela Jej majestatu.

Tutejsze kresowe miasto choć niewielkie, dzięki wytrwałej pracowitości swego mieszczaństwa i rzesz robotniczych ma wyrobione imię daleko poza granicami Państwa jako placówka przemysłu włókienniczego.

Przyjmij Dostojny Panie Prezydencie zapewnienia, że to mieszczaństwo i te rzesze robotnicze będą zawsze wytrwale pracowały, aby w ten sposób przyczynić się do wzmocnienia i utrwalenia potęgi i chwały naszej Drogiej Ojczyzny.

Racz także przyjąć Panie Prezydencie wyrazy głębokiego hołdu i zapewnienia wierności obywatelskiej dla Państwa naszego wszystkich sfer ludności tutejszej bez różnicy narodowości i wyznania.

Najdostojniejszy Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej niech żyje!"

P. starosta Rożecki przedstawił p. prezydentowi przedstawicieli władz, wyznań i samorządu, poczem p. prezydent odjechał do „Domu Żołnierza", gdzie wziął udział w sadzeniu drzewek, oraz zwiedził wystawę wojskową w tymże domu.

O godz. 5.30 po południu p. prezydent odjechał samochodem do Katowic.

Od Redakcji. O różnych wrażeniach z pobytu p. prezydenta napiszemy w następnym numerze.

———

Antypaństwowa działalność.

Dyrekcja Policji w Bielsku poraz czwarty z rzędu dokonała konfiskaty bratniego organu socjalistów niemieckich „Volksstimme".

Znaną nam jest treść skonfiskowanych artykułów i twierdzimy stanowczo, że wszystkie konfiskaty były zbyteczne, a nawet szkodliwe.

Między innemi dyrektor Podgórski uważał za wskazane skonfiskować rezolucję Centralnej Komisji Związków Zawodowych, którą drukowały bez przeszkód wszystkie pisma socjalistyczne w Polsce.

Kto zna stosunki w Bielsku-Białej, a przyznaje się do mądrych i prawdziwych patrjotów państwowości polskiej, każdy potwierdzi, że szał konfiskowania, jaki ogarnął dyr. Podgórskiego jest działalnością antypaństwową i antyrządową.

W powodzi nacjonalizmu dawnych „kulturträgerów" niemieckich, oraz endeckich wichrzycieli powołujących się na polskość — umiarkowany ton organu socjalistów niemieckich i całkowita ich lojalność państwowa, winna cieszyć się specjalną ochroną urzędników Rzeczypospolitej. Tymczasem złośliwość policyjnego konfiskowania „Volksstimme", wzbudza (zresztą niesłusznie) u ogółu robotników niemieckich nienawiść nie do faktycznego sprawcy ile do Rządu, a nawet Państwa polskiego.

Bezpośrednim zaś sprawcą tej nienawiści i braku zaufania jest dyrektor policji p. Podgórski, który konfiskatę „Volksstimme" rozpoczął jakoś z większą energją od czasu procesu z Flankiem, w którym bronił p. Fl. tow. Dr. Glücksmann, członek Zarządu Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy.

Ludzie charakteru złośliwego twierdzą, że konfiskaty „Volksstimme" mają posmak zemsty osobistej.

Z tych czy innych pobudek wypływa antypaństwowa działalność Dyrekcji Policji w Bielsku (nawiasem mówiąc całkowicie niepotrzebnej) jest rzeczą obojętną. Nie może jednak być dla nikogo z dobrych obywateli państwa polskiego obojętnym fakt, że represjami policyjnemi życzliwości i zaufania nigdy nie zdobyto.

Rzadko zabieramy głos w sprawach działalności Dyrekcji Policji w Bielsku, zostaliśmy jednak zmuszeni do tego czwartą konfiskatą „Volksstimme".

Przeciw nieuzasadnionej represji wobec naszych współtowarzyszy zakładamy uroczysty protest. Od władz wojewódzkich domagamy się usunięcia bezprawia, zaznaczając, że od potępienia zła w interesie państwa polskiego nie powstrzyma nas nawet rozpoczęta budowa pomnika ś. p. Gabryela Narutowicza.

Pod batem Mussoliniego.

Straszliwe położenie politycznych zesłańców. — Milicja przygotowuje masakrę. Zamordowanie anarchisty Stagnettiego.

(I. I.) Naoczny świadek pisze: „Żyjemy w straszliwych warunkach. Świat cywilizowany musi poznać powagę naszego położenia, musi zaprotestować gromkim głosem przeciw tej hańbie dwudziestego wieku i europejskiej cywilizacji, jaką jest rząd faszystowski. Warunki, w których żyjemy, są tego rodzaju, że świat się nie powinien dziwić, jeżeli pewnego dnia rozszerzy się wiadomość, iż faszystowska milicja pod jakimbądź pozorem wycięła w pień wszystkich politycznych zesłańców. Nadzór, jakiemu jesteśmy tutaj poddani, staje się każdym dniem nieznośniejszy. Oprócz licznych szpiegów, którzy się wśród nas 400 zesłańców ustawicznie kręcą, strzegą nas specjalnie wybrani do tego celu, słynni ze swej brutalności żołnierze milicji w liczbie 250, dalej agenci w cywilu i 100 karabinierów (żandarmi włoscy). Powiedziałem, że mamy tutaj 400 zesłańców, lecz w ostatnich czasach dostaliśmy nowych towarzyszy niedoli. W końcu lipca przybyło 15 zesłańców, wśród nich profesor Carrara. Inni czekają w Palermo (stolica wyspy Sycylji), aż na nich przyjdzie kolej załadowania na okręty. Oczekujemy także nowych przybyszów z lądu stałego. Faszystowskiej milicji udało się rzeczywiście opanować administrację kolonji, przez zniszczenie autorytetu władz bezpieczeństwa publicznego. Spodziewamy się, iż dyscyplina zostanie zaostrzona, a szkoły zamknięte. Grupie zesłańców zakazano w dniu 20 lipca utworzenie wspólnej kuchni (zesłańcy, żywiący się za swe własne pieniądze tworzą wspólne kuchnie, by koszta konsumcji obniżyć), gdyż urządzić ją miano w pewnym domu, który się wydał policji trudnym do obserwacji. Naczelnika kolonji obwiniono, że w kierunku politycznym jest zbyt tolerancyjny (co nie odpowiada prawdzie) i z miejsca go odwołano. Faszystowska milicja wykonuje bezprawnie cenzurę pocztową.

Hygieniczne i sanitarne warunki są na wyspie z powodu braku wody bardzo złe. Cysterny z wodą deszczową wyschły. Aparat apowizacyjny znajduje się w nadzwyczaj złym stanie. Żywność dowozi się na łodziach z Palermo, oddalonego stąd o 60 km. W ciągu jednego miesiąca dowieziono zaledwie 200 tonn wody dla ludności, liczącej przeszło 2000 głów. Chorych mamy bardzo wielu, a lazaret, który tutaj jest, cechuje nadzwyczajny brud i brak rzeczy najniezbędniejszych. Chorzy śpią na siennikach na podłodze. Polityczni zesłańcy ze składek zakupili dla swego ciężko chorego towarzysza wełniany materac. Według rozkazu nie wolno lekarzowi wysyłać żadnego chorego do Palermo; jeżeli nawet zajdzie taki wypadek, to umieszcza się chorego nie w szpitalu, lecz w więzieniu, w zwykłej celi, a przecież wiadomo wszystkim, iż więzienia w Palermo należą do najgorszych we Włoszech. Podczas transportu nie otrzymują zesłańcy ani żywności, ani t. zw. strawne.

15 sierpnia zamordowano anarchistę Stagnettiego. Prasa faszystowska przyniosła o tym fakcie sprawozdanie, które nazwać można fałszywem i nikczemnem, gdyż usiłuje tragicznie zmarłemu odebrać cześć. Nie jest prawdą, jakoby Stagnetti, podczas sprzeczki został zabity; zamordowany został przez kryminalistę, którego zastał przy kradzieży swego portfelu. Złoczyńca, obawiając się doniesienia z jego strony postarał się o broń, którą w godzinę po usiłowanej kradzieży zamordował Stagnettiego. Faszystowskie pismo „Lavoro d'Italia" miało podłość rozszerzania pogłosek, jakoby Stagnetti zesłanym został z powodu zwyczajnych przestępstw. Zarzucano mu nawet małą dbałość o swą rodzinę. Cała włoska prasa potępiła obydwie potwarze rzucane przez faszystowskie piśmidła na Stagnettiego. „Lavoro d'Italia" zmuszone zostało do odwołania tych potwarzy zaraz w następny dzień, oświadczając, że Stagnetti pod względem moralnym okazał się nieposzlakowanym i swą rodzinę (żona i siedmioro dzieci) otaczał wielką miłością.

Stagnetti był anarchistą bardzo spokojnego usposobienia, marzycielskim idealistą. W ruchu zawodowym brał udział jako sekretarz związku niższych funkcjonarjuszy kolejowych i tramwajowych. Morderca jego, to złoczyńca karany wielokrotnie za kradzież i mord.

W okamgnieniu rozeszła się wiadomość o tym tragicznym wypadku wśród politycznych zesłańców, wywierając na nich głębokie wrażenie. Żołnierze faszystowskiej milicji zmusili ich do powrotu do więzień i domów. Wartę nad zmarłym utrzymywali nasi towarzysze. Dopołudnia 16 sierpnia nie wiedział jeszcze nikt z zesłańców o zamiarze kierownictwa kolonji niedopuszczenia ich do udziału w pogrzebie. Gdy się w tym celu zesłańcy na placu wiejskim zgromadzili, wydał komendant rozkaz sprowadzenia do siebie Bordigi (komunista), Angeloniego (republikanin), Sorgoniego (unitarjusz) i Romity (maksymalista), którzy wysłali rano telegram, skierowany do ministerstwa, protestujący przeciw zamordowaniu Stagnettiego. Oświadczył im, że telegram wysłał do policji w Palermo, która rozstrzygnie, czy go można dalej wysłać lub nie. Zarazem powiadomił ich o tem, iż nie zezwoli zesłańcom na wzięcie udziału w pogrzebie Stagnettiego. Może najwyżej zrobić wyjątek dla 50 przez siebie samego wybranych zesłańców, gdyż wszyscy inni to „kanalje". Na protesty naszych przyjaciół odpowiedział komendant, że 90% zesłańców, to zwykli złoczyńcy. Wobec takiego stanowiska, nie dozwalającego nam na towarzyszenie trumnie zmarłego do końca kolonji, ani na utworzenie szpaleru dla oddania ostatniego pozdrowienia zabitemu towarzyszowi, postanowiono wstrzymać się od jakiejkolwiek manifestacji. Komendant nie dozwolił nawet kobietom i dzieciom na wzięcie udziału w pogrzebie.

Zwłoki Stagnettiego wyniesione zostały nocą przez kryminalistów na cmentarz, podczas gdy cała okolica strzeżoną była przez patrole karabinierów i milicji. Nadmieniamy jeszcze, aczkolwiek jestto całkiem zwyczajna rzecz, iż wieńce złożone na trumnie Stagnettiego faszystowska milicja butami zdeptała. Byliśmy tem bardzo zasmuceni. Zdarzyły się jeszcze inne wypadki podczas wynoszenia trumny z improwizowanej kaplicy na cmentarz. Towarzysze nasi, stojący na straży przy trumnie zamordowanego, byli świadkami prawdziwie chamskiego postępowania porucznika Gnasco z faszystowskiej milicji. W nocy z poniedziałku na wtorek zagroził im Gnasco zpoliczkowaniem i przez swych zastraszonych żołnierzy wyrzucił wartę do pola. W następny dzień udał się do domu zesłańca, który zorganizował wartę przy trumnie, rzucając się z wściekłością na niego. Zarzucił mu podniecanie do buntu, oświadczając mu, że jego i drugich zesłańców oczekuje jeszcze tej samej nocy ten sam los, któremu uległ Stagnetti. W napadzie wściekłości chwycił do rąk stół, który roztrzaskał w drobne kawałki. Po pogrzebie udał się Gnasco do lazaretu, gdzie znalazł dwóch naszych towarzyszy, pilnujących za zezwoleniem oficera sanitarnego ciężko chorego zesłańca. Wydalił ich z miejsca, zostawiając chorego bez opieki.

By zamordowanemu towarzyszowi oddać cześć i zaprotestować zarazem przeciw postępowaniu komendanta kolonji i faszystowskiej milicji, uchwalili polityczni zesłańcy 24 godzinny dobrowolny areszt pokojowy. Demonstracja ta, przeprowadzona solidarnie przez wszystkich, miała przebieg poważny wyprowadzając komendanta i milicję z równowagi.

Tragiczny los Spartaka Stagnettiego wydaje się pozornie pojedyńczym wypadkiem. W rzeczywistości jest on nowym dowodem barbarzyństwa faszystowskiego. Zarząd kolonji i wyższe władze starają się ze wszech sił nad wynalezieniem

nowych sposobów znęcania się nad politycznymi zesłańcami, w następstwie czego, wydani są ci na pastwę brutalności kryminalistów i wszelkiego rodzaju złoczyńców.

Pewne poznaki u kryminalistów — odrzucane skargi i protesty z powodu poniżającego zamykania zbrodniarzy z politycznymi więźniami w wspólnych celach, — potwierdzają krążące pogłoski: że milicja faszystowska systematycznie podburza zbrodniarzy przeciw politycznym zesłańcom, przyrzekając im broń w razie potrzeby. Rękoma zbrodniarzy chcą się faszyści pozbyć swych bezbronnych politycznych przeciwników.

Miejscowa organizacja faszystowska i milicja wzbroniła mieszkańcom utrzymywanie stosunków z politycznymi zesłańcami.

Kończymy, powtarzając jeszcze raz: położenie nasze jest tragiczne, obchodzą się z nami gorzej jak ze zwierzętami, gorzej, jak ze zwykłymi bandytami i zbrodniarzami, gorzej, jak z jeńcami wojennymi. Żądamy, by cały świat cywilizowany energicznie zaprotestował przeciw barbarzyńskiemu obchodzeniu się z nami ze strony faszystów. Wyspa Ustica to nowe wydanie Sybiru, to grób najlepszych i najkulturalniejszych synów słonecznej Italji!

———

Każdy robotnik, małorolnik i bezrolny prenumeruje „Wyzwolenie Społeczne“.

Kto czyta gazety księżo-pańskie, ten gotuje nową niewolę dla swoich dzieci.

Zamówcie „Wyzwolenie Społeczne“.

———

Z Sejmu Śląskiego.

Po 15 tygodniowej przerwie, zebrał się Sejm śląski dnia 30 września br. na sesję zwyczajną, zwołany przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Otwarciu Sejmu towarzyszyły pogróżki i pouczenia dla posłów ze strony gazet sanatorskich. Grożono posłom, że jeżeli będą chcieli prowadzić wojnę z p. Grażyńskim, wtedy ten ostatni upoważniony jest do rozwiązania Sejmu, z drugiej zaś strony pouczono posłów o ich obowiązkach wobec kraju i Rządu.

Morały ze strony sanacji były jednak zbyteczne, gdyż p. Korfanty razem ze swoim klubem wojny się wyrzekli, widząc swoją niemoc fizyczną i moralną, a chodzi im przecież o subsydja dla kleru i na budowę Katedry. Klub P. P. S. od początku istnienia Sejmu domaga się pozytywnej pracy dla społeczeństwa i morałów sanatorskich nie potrzebuje. Choroba obecnego reakcyjnego Sejmu jest jednak tak ciężka, że o wydatnej pracy mówić trudno.

Pierwsze posiedzenie trwało zaledwie 20 minut, gdyż trzecie czytanie ustawy o ubezpieczeniu funkcjonarjuszy prywatnych zostało na żądanie Rządu zdjęte z porządku dziennego, wobec czego pozostało tylko otwarcie i wspomnienie pośmiertne dla p. Omańkowskiej przez p. Marszałka. Wniosek chadecji o kredytach dodatkowych odesłano do komisji. Z kredytów dodatkowych obiecują chadecy coś dla uchodźców. Jest to jednak bezczelność chadecka, która nie zna wprost granic. Wtedy kiedy na żądanie posłów PPS. Rząd wziął sprawę w swoje ręce, kiedy Rząd wyznaczył dla uchodźców kredyt w kwocie 6 miljonów złotych, który będzie płatny w przeciągu 5 lat, wtedy chadecja nagle staje się opiekunką uchodźców. Czyżby ks. Mateja potrzebował znowu pieniędzy?...

Następne posiedzenie zwoła marszałek listownie. W międzyczasie pracują komisje.

———

Chadecy tworzą kartel z komunistami w Sosnowcu.

Nieznający podłej i wstrętnej demagogji Chadeckiej, po przeczytaniu tytułu, posądziłby nas o kłamstwo. Niestety, faktem jest, że na terenie Zagłębia Dąbrowskiego zabrano się na serjo do tworzenia kartelu chadecko-komunistyczno-enperowskiego, a inicjatorami tego tworu są Chadecy.

Wprost nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. bo oto po kilku konferencjach zwołano na niedzielę, dnia 25-go września b. r. do sali enperowskiej w Sosnowcu wiec wspomnianych powyżej organizacji. Nie dziwimy się wcale komunistom, którzy chętnie połączą się nawet z djabłem, byleby tylko zgobijać silne i jednolite organizacje klasowe, jednak demagogja Chadecji posunęła się za daleko. Ci panowie, mając w swoich szeregach na terenie Zagłębia Dąbrowskiego dwóch jeszcze członków, a to zidjociałego Kłapę i głupca skończonego Adamczyka sądzą, że przez kartel z Wolnemi Związkami (komunistami) powiększą swoje szeregi. Co zaś do enpeeru, to organizacja ta już od dawna w Zagłębiu Dąbrowskiem nie ma nic do gadania, dlatego też sekretarz tej organizacji niejaki Pawlak, który niedawno temu uciekł z Borysławia, gdyż nie było tam już rowu, w którymby Pawlak się nie wycioral, gdyż wiecznie był pijany, przeto przemysłowcy widząc to, nie chcieli go więcej opłacać, zaś w Zagłębiu Dąbrowskiem chcąc jeszcze coś zarobić na wódkę, łapie się komunistów. A zresztą enperowcy dawno są już znani, że zawsze, jak to mówi przysłowie, tak jak ta żaba, gdzie konia kują, tam i ona nogę nadstawia.

Zawiedli się jednak ci panowie, albowiem wiec przez nich zwołany, a na który przybyło zgórą 2000 robotników, oświadczył się jednogłośnie przeciw kartelom, a za Klasowemi Związkami Zawodowemi.

Ślicznie jednak na owem wiecu wyglądali referenci. Stanęli obok siebie: pijany jeszcze Pawlak, sekretarz N. P. R., Musioł z Katowic, sekretarz generalny Ch. Z. Z. i skończony sługus Korfantego, dalej Feliks i Cepernik z Katowic, obaj sekretarze Wolnych Związków. I cała ta różnobarwna czereda wskazywała na Górny Śląsk, jaką to dobrocią jest dla tamtejszych robotników kartel. Jak to tam wszyscy wzajemnie się miłują i całują, a chadek Musioł poszedł jeszcze dalej, bo oświadczył, że kartelowi takiemu i Korfanty, wielki przyjaciel robotników, udzieli swego błogosławieństwa.

Po przemówieniach blagierów z komuny, N. P. R. i Ch. D. przemawiało jeszcze około 20 mowców i wszyscy oni opowiedzieli się przeciw kartelowi.

Między innemi przemawiali także tow. tow. Konior i Angier. Tow. Konior w swojem przemówieniu zdemaskował wstrętną obłudę chadeków. Wskazał on również na Górny Śląsk, skąd to przybyli ci nowi zbawcy, że tam na Śląsku gdzie kartel już istnieje, ani Wolne Związki (komunistyczne) ani Ch. D. do tego kartelu nie należą. Tow. Konior domagał się od p. Musioła wytłumaczenia, dlaczego na Śląsku kartel rozbija, a tu w Zagłębiu chce go zakładać. Przedstawił także zgubne skutki kartelu, gdzie robotnicy zawdzięczając kartelowi ani jednej akcji cennikowej nie przeprowadzili bez arbitrażu, a przecież tak komuniści jako też Ch. D. pozornie arbitraż zwalczają, a tu na terenie Sosnowca sami ten arbitraż wprowadzają. Pan Musioł nie miał jednak odwagi tow. Koniorowi odpowiedzieć, chciał natomiast przemawiać zidjociały Kłapa, woźny z Renardu, który to już wszystkie organizacje przeszedł, lecz zebrani tego pachołka kapitalistycznego wygwizdali, niedopuszczając go wcale do głosu. Siedział tam jeszcze czarny Adamczyk, lecz i ten po przemówieniu tow. Koniora stchórzył jak mysz pod miotłą.

Ostatni przemawiał tow. Angier, który między innemi określił stanowisko Klasowych Związków Zawodowych, które nigdy do żadnego kartelu nie będą należały, albowiem zdaje sobie sprawę, że klasowo-uświadomiony robotnik rozumie, że zwycięstwo jego leży w jednolitej silnej organizacji socjalistycznej, że robotnik ten przestał już wierzyć w to, że podwyżkę dla niego nie zdobędą nigdy demagodzy i kłamcy z pod znaku Matki Boskiej.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ i okrzykiem — precz z kartelami! — zakończono wspomniany wiec.

Tak oto sromotnie skończyły się pierwsze początki płodzenia kartelu przez Ch. D., N. P. R. i komunę.

Co się dzieje w obozie wrogów klasy robotniczej.

Otrucie robotnika przez kolegów partyjnych z N. P. R.-Lewicy.

Łódzki organ P. P. S. „Łodzianin“ donosi o następującym potwornym wypadku zbrodni:

W dniu 28 września obiegła po Łodzi wieść niesłychana, że ofiarą ohydnego mordu, przez otrucie kwasem solnym padł robotnik Władysław Majchrzak. W godzinach między 5 a 6 po południu dowlókł się do domu, mieszczącego się przy ul. Srebrzyńskiej 84 i chwiejnie wszedł do mieszczącej się tam piwiarni, padł wołając: „Ratunku! otruli mnie! otruli moi koledzy partyjni!“ Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiosło go do szpitala św. Józefa, gdzie zmarł dnia następnego.

Zmarły tragicznie Władysław Majrzak, tkacz z zawodu, był czynnym członkiem N. P. R. — lewicy — i według słów zmarłego, ohydnego mordu dokonali jego koledzy partyjni.

Córka zmarłego w liście, ogłoszonym w „Łodzianinie“ podała przyczyny ohydnej zbrodni. W rozmowach, prowadzonych z nią, ojciec wielokrotnie oświadczał, że wówczas wystąpi z organizacji, gdy wykaże wszystkim, jakie świństwa N. P. R. popełniała.

Tuż przed śmiercią, w szpitalu Majchrzak wobec kilku osób zeznał urywanemi słowami:

„Jestem członkiem komitetu dzielnicy Widzew partji N. P. R.-Lewicy... otruli mnie koledzy partyjni — żebym nie zdradził tajemnicy partyjnej... Skradziono mi dokument! Jestem bibljotekarzem Związku na Głównej l. 31. Ratujcie mnie! Potem wszystko opowiem!“

W kołach robotniczych wiadomość o tym mordzie wywarła wstrząsające wrażenie.

„Bogoojczyźniaki“ ósemkowi o sobie.

Organ chadecji „Dziennik Bydgoski“ tak charakteryzuje wodza endeków poznańskich, marszałka Senatu Trąmpczyńskiego:

„I oto Trąmpczyński, który posuwał lojalność wobec rządu pruskiego tak dalece, że uchwalał kredyty na zbrodniczy najazd Królestwa Polskiego, Galicji, Belgji, Serbji itd. w niepod-

OTTO BAUER.

Socjaldemokracja, religja i kościół.

(Ciąg dalszy).

Corocznie wędruje tysiące synów chłopskich z wsi do miast i miejscowości przemysłowych. Nie są oni zdolni zerwać nici łączące ich z ideologją rodzinnej wioski. Wielu z nich trwa z uporem przy starym sposobie myślenia; dopiero dzieci ich urodzone w mieście zrywają z tradycjami wiejskimi. Wprawdzie niektórzy z tych synów chłopskich zatracają w wrzawie wielkomiejskiego życia swoistą religję wiejską, lecz we wszystkich punktach zwrotnych swego życia, podczas wesela, chrzcin czy pogrzebu nie mogą się obejść bez tradycyjnych ceremonji religijnych, a w godzinach rozpaczy i zwątpienia szybko sobie przypominają Boga z lat dziecinnych. W ten sposób żyje nietylko proletarjat wiejski nastrojony religijnie, lecz i w wielkich miastach oraz ośrodkach przemysłowych nie wymarło jeszcze uczucie religijne u szerokich mas proletarjackich.

Nowoczesne teorje poznawcze ustaliły pewną i stałą granicę między wiedzą a religją. Oprócz wiedzy, która niczem innem nie może być jak tylko zbieraniem, uporządkowaniem i opracowaniem doświadczenia, uznały one także religję, jako zjawę tego, co leży poza granicami ludzkiego poznania, która z wiedzą nie może być w sprzeczności, ponieważ wstrzymuje się od wydawania swych wyroków w dziedzinie doświadczenia. Lecz religja utrzymywana wśród szerokich mas proletarjackich, nie ma z ową filozoficzną religją, której rację bytu ustaliły nowoczesne teorje poznawcze nic wspólnego. Sama dogmatyka katolickiej teologji nie ogranicza się tylko do tego co poza sferą doświadczalną nauki leży. Żyją przecież w religji mas ludowych, zmieszane z chrześcijańskiemi, katolickiemi elementami, zabobony religijne z prahistorycznej epoki ludzkości: wiara w demony i mity (podania) czarodziejskie ludów dzikich, totemizm, animizm, fetyszyzm dawno minionych okresów rozwojowych ludzkości. Judaizm obfituje jeszcze bardziej w te pierwiastki przeżytych zabobonów totemistycznych. I tak jak w proletarjackich mieszkaniach pozostaje wciąż to same stare urządzenie, dalekie od nowoczesnej architektury wewnętrznej, nowoczesnej techniki mieszkaniowej, tak samo i życie duchowe szerokich warstw proletarjatu pozostaje na tym samym poziomie starodawnych podań, które cywilizacja ludzka w swym pochodzie dawno w tyle pozostawiła. Mamy na świecie nietylko materjalną, lecz i religijną nędzę.

W protestanckich krajach, gdzie liberalna teologja, ten kompromisowy twór przeżytej religijności i nowoczesnej burżuazyjnej wiedzy stworzyła chrześcijanizm zgodny z mieszczańskim sposobem myślenia, znaleźć możemy nawet wśród burżuazji nierzadkie objawy prawdziwej religijności. Gdzie, jak u nas bezduszniejszy Kościół katolicki panuje, który „modernizm“ już w jego zaczątkach zdusił, wypadki prawdziwej religijności są coraz rzadsze. Od czasu, gdy burżuazja poznała, iż w jej klasowym interesie leży, by „religja została utrzymaną dla ludu“, staje się i ona „na oko“ religijną, zwłaszcza, że religijność w ten sposób pojęta uchodzi za dowód dobrych obyczajów; nie czyni tego jednakowoż z prawdziwej potrzeby zaspokojenia swych uczuć

ległem państwie narodowem polskiem stał się wodzem opozycji przeciw licznym rządom. Jak lojalnym opozycjonistą był Trąmpczyński wobec Prusaków, a jaki nielojalny wobec rządów w Polsce?

Jakby w niego weszła dusza Zebrzydowskiego i tylu innych rokoszan butnych z czasów Polski monarchistycznej.

Panie marszałku Trąmpczyński, są jeszcze tacy, co znają cię z występów lojalnych w Berlinie, z twych wyjazdów na front wojsk niemieckich, więc mają miarę porównania twego postępowania dawniej a dziś.

Jesteś adwokatem z zawodu, ale nie starczy ci wybiegów, aby nas omamić, że działasz w interesie ludu".

Tak to tak panowie chadecy! — bierzcie endeków mocno za łeb, bo wszak wasz Korfanty nie lepszy od Trąmpczyńskiego. Trąmpczyński służył kajzerowi wiernie, — Korfanty idzie w jego ślady i bierze grube pieniądze od kapitalistów niemieckich za obronę ich interesów. Trąbcie sobie panowie głośno, niech Polska pozna wasze cnoty i zasługi. Nuże dalej:

Bije kozak tatarzyna
A tatarzyn za łeb trzyma!

Czekamy na finis!

Ma rozum, jak sto wołów!

Odroczenie Sejmu znalazło w N-rze 40 „Gazety Podhalańskiej" swoistą interpretację, ozdobioną takiem to „pióreckiem" skalnego rozumu:

„Sejm zebrał się dopiero w dn. 19 bm. i już został odroczony. Co za przyczyna. Otóż rzecz się tak przedstawia prawdziwie. Sejm obecnego rządu nie kocha i ni odziwnego, bo przecież swojego czasu marszałek Piłsudski groził batem, a Sejm tego bardzo nie lubi, to też na każdym kroku stara się rządowi dokuczyć i przeszkadzać. Obecnie rząd ma bardzo ważne sprawy do załatwienia, a przedewszystkiem zanosi się na zrealizowanie tej pożyczki 70 miljonów dolarów, o której pisaliśmy ejszcze na wiosnę. Oczywiście, że Sejm nie chciałby w tem obecnemu rządowi dopomagać, a nawet chciałby mu przeszkadzać. Dla Państwa jest to jednak rzecz bardzo wielkiej wagi otrzymanie takiej pożyczki, a dalej zaczęło się zanosić i na to, że Sejm zamyślał podobno cofnąć swoje pełnomocnictwa, na podstawie których rząd bez Sejmu może wiele rzeczy zrobić. Wobec tego rząd woli tego kłopotu nie mieć i zrobił posłom dalsze wakacje na dni 30, a sam będzie sobie spokojnie załatwiał wszystkie sprawy.

Dziwnem się to może niejednemu czytelnikowi wydaje, dlaczego Sejm, kiedy jest z rządem na bakier, nie powie rządowi, że niema do niego zaufania. Gdyby Sejm ta kpowiedział, to równałoby się to zmuszeniu rządu do rozwiązania Sejmu, bo rząd przed Sejmem nie ustąpi. Ale tutaj, jak niektórzy powiadają, Sejm nie uzyska odpowiedniej ilości głosów, bo się wielu posłom rozchodzi o te 900 zł., które pobierają miesięcznie, a po rozwiązaniu jużby nic nie dostali, no i dlatego wolą, by Sejmu jeszcze nie rozwiązywano i by mieli z babami w domu spokój".

Jak widzimy „Gazeta Podhalańska" rozumuje bardzo krótko: Sejm nie kocha (oj, joj!) rządu, więc rząd wysłał niegrzecznego młodzieńca do domu.

Ażeby więc zaś baby p. posłów nie markociły, rząd Sejmu nie rozwiązał. I potem ktoś chce mówić, że w „sanacji" niema tęgich polityków. Żeby rząd zaś prędzej otrzymał pożyczkę amerykańską, odebrał bezrobotnym zasiłki. Dzięki temu niema w Polsce bezrobotnych. Tak to rząd i sanacja kocha po swojemu robotników.

Z kopalni „Silesia" w Czechowicach.

Popychadło czumowskie zbankrutowoło jak konsumy Czumy! — Bezsilność Paździory. Dyktatura proletarjatu według recepty czumowskiej. — Denuncjanci!

Do niedawna jeszcze była kopalnia „Silesia" główną, a wkońcu ostatnią na Śląsku Cieszyńskim, epoką rozbijacza, a właściwie zabijaka — Czumy. Wierzyła mu znękana niedostatkiem, skrajną nędzą, masa robotnicza. Tymczasem jedynym owocem pracy Czumy jest dużo smrodu i bankructwa. Robotnicy przekonali się, że lewicowość czumowców polega tylko na warcholeniu wszędzie, pyskowaniu i rozdzieraniu gęby po uszy. Zbudować nic nie potrafią, rozwalają natomiast wszystko, co inni zbudowali. Niedarmo słowo rosyjskie „czuma" znaczy po polsku dżuma, to jest czarna cholera azjatycka. Nic dziwnego, że pouciekali od niego uczciwi, szczerze rewolucyjni robociarze. Dawno przewidywaliśmy i pisaliśmy o tem w „Wyzwoleniu", że Czuma, jak zobaczy swe bankructwo, zbierze porcięta w garść i pójdzie z Czechowic, a pozostanie po nim tylko kupa smrodu. I tak się stało. Dziś Czuma szuka na gwałt mieszkania w Krakowie, kilku zaś jego baranów w Czechowicach załamuje teraz ręce i nie wie co robić dalej. Na kopalni „Silesia" jest tylko jeden taki baran — mądry, jak „Abtowe portki" (towarzysze czechowiccy wiedzą doskonale, skąd pochodzi ten dowcip). Baran ten do niedawna uchodził za przywódcę górników czechowickich, a dziś kłóci się z babą, że to ona pchała go tak gorliwie do Czumy i zrobiła z niego popychadło czumowskie, z którego się dziś wszyscy naśmiewają, boi się jednak zbuntować, bo dostałby miotłą po karku. Wszak wiadomo, że niektóre baby lgną do rewerendy, jak pszczoły do miodu, a Czumę czuć dzisiaj jeszcze dobrze jezuicką rewerendą.

Paździora rzuca się rozpaczliwie, jak ćma, która wpadła do lampy. Opuścili go i szydzą z niego niedawni zwolennicy, którzy przekonali się naocznie, co za obwieś jest p. Czuma i co wart jest Paździora.

Że Paździora jest dziś ową przysłowiową muchą, która wpadła do lampy, rzuca się w niej i brzęczy bezsilna — przekonaliśmy się na ostatniem posiedzeniu miejscowego Zarządu Centralnego Związku Górników. Napadł on na tow. Herdzika, że tenże „zdradza tajemnice posiedzeń i wogóle krytykuje w ostatnich czasach Zarząd, oraz postawił wniosek na wykluczenie tow. Herdzika. Za wnioskiem tym nie podniosła się ani jedna ręka. Wtedy Paździora rozwarł jadaczkę na obecnych, jak wrota, wyzywając ich od tchórzy i prawicowców (prawicowcami nazywa nie korfanciarzy i faszystów, lecz członków i zwolenników P. P. S.), napadł na Rzymanka, że go „także djabli ponieśli na zabawę prawicowców", na delegata Baczę, że dawniej byłby wieszał pepesowców na dębach, a teraz zrobiłby to odwrotnie — zmieszał wszystkich z błotem, sądząc, że ich steroryzuje i doprowadzi do wykluczenia tow. Herdzika z Zarządu. Stało się inaczej. Dawni najlepsi zwolennicy Paździory pouczyli go, że nie sprawuje jeszcze dyktatury nad robotnikami i wolno im chodzić na zabawy, gdzie im się podoba, — że, jak dotąd, wolno jest należeć robotnikowi do P. P. S.

Nienadarmo powiada przysłowie, że ryba cuchnie od głowy, klika bowiem czumowska śmierdzi od Czumy. To zero moralne zeszło tak dalece na psy, że denuncjowało po starostwach Główny Zarząd „Siły" w Cieszynie, jakoby uprawiał w Stowarzyszeniu akcję polityczną na rzecz P. P. S. Czuma denuncjował przed władzami urzędników Kasy Chorych w Bielsku, że jakoby w godzinach urzędowych załatwiają sprawy P. P. S., a tow. Zieleźnika, że jakoby z Kasy Chorych pożyczał pieniądze do konsumu robotniczego! I taki denuncjant polityczny uważa się za rewolucyjnego, „lewicowego" działacza! Coprawda nie Paździory, Bartoszki, czy też Rysie — tylko wszyscy uczciwi ludzie nazywają denuncjację taką ordynarnem świństwem.

Jaki mistrz — tacy uczniowie! Na zgromadzeniu powyższem okazało się, że Paździora nietylko miał mało jednego złotego więcej, niż inni górnicy, ale nakłaniał kierownika kopalni, by koledze jego wypłacał tylko zwykłą dniówkę, a resztę zarobku współtowarzysza pracy wypłacał Paździorze. Niema to — jak „rewolucyjni", „lewicowi" czumowcy!

Albo drugi wypadek. Na omawianem zgromadzeniu wyszło również na jaw, że Paździora, który zrobił sam nie wiele przy swej pracy, chciał, by inny górnik, przychodzący do pracy na drugą dniówkę, robił za niego. Gdy ten na niego nie chciał pracować, Paździora poszedł go denuncjować i podburzyć przeciw niemu dozorcę.

Ale dość tego łajdactwa, maskującego się rewolucyjnemi wielce lewicowemi frazesami. Z Paździorą zrobią górnicy wkrótce obrachunek!

Towarzysze.

Strajk w fabryce Brown-Broweri w Cieszynie trwa.

Od 12 września, już trzy tygodnie robotnicy fabryki silników elektrycznych „B. B. C." trwają niezłomnie przy domaganiu się uznania ich organizacji oraz doprowadzenia do zawarcia umowy, jaka zabezpieczyłaby ich na przyszłość przed dyr. Rusza — kawalera francuskiego wyzysku kolonjalnego.

Praktyki Rusza nasuwają z konieczności to porównanie...

Rusz zapomina, że znajduje się w środowisku robotniczem, które, od prawie 40 lat, nawykłe jest do uznawania ich zbiorowej woli, wypowiadanej za pośrednictwem Związku.

Wolę zrzeszonych robotników cieszyńskich pragnął Rusz w ten sposób obejść, ile że objawił chęć wstąpienia do Związku przemysłowców, przez co pośrednio miał uznać naszą organizację Związek Rob. Przem. Metalowego. Na tego rodzaju „łapichłopstwo"-kawał robotnicy wziąć się nie dali. Przeciwnie, zażądali stwierdzenia tego postanowienia przez przyznanie 5% podwyżki płac dla niektórych robotników, niemających korzystać w inny sposób z poprawy, od 1-go czerwca r. b. wstecz, t. j. od czasu kiedy w okręgu cieszyńskim w przemyśle metalowym obowiązuje ostatnia umowa zbiorowa.

Przyrzeczenie bowiem ze strony Rusza o przystąpieniu do organizacji przemysłowców jest (na podstawie wywiadu z sekretarzem tejże drem Wenclem) bezprzedmiotowe i nie do ustosunkowania, dopóki Rusz nie zlikwiduje z nami zatargu i tem nie stworzy podstawy do przyjęcia go do Związku przemysłowców w Bielsku, z którym znów nas wiąże umowa zbiorowa.

Rusz w swoim arsenale posunięć taktycznych, nagromadzonym może we „francji senegalezów (Rusz pono był we Francji) posiada jeszcze inne ciekawe zdobycze. Prócz zmuszania robot-

religijnych, czyni tylko zadość konwencjonalnym formom towarzyskim. Nasza burżuazja jest chrześcijańsko-socjalną, lecz chrześcijańska nie jest. O wiele częściej za to spotykamy szczerą religijność wśród robotników — nie tylko rolnych, lecz i przemysłowych, tkwiących jeszcze w tradycjach swej wsi rodzimej. Wielka śmiertelność dzieci w mieszkaniach proletarjackich, dziesiątkująca szeregi robotnicze tuberkulosa, codzienna niepewność egzystencji, stała zależność proletarjackiego bytu od ślepej gry rynku światowego, twarde życie żony robotnika — to wszystko zapełnia treść życia wielu robotników, życie wielu kobiet robotniczych przeżyciami, nie pozwalającemi na zamarcie w nich uczuć religijnych. „Religijna nędza", powiada Marks, „jest w jednem wypadku wyrazem prawdziwej nędzy, a w drugim protestem przeciw prawdziwej nędzy".

Socjalizm naukowy a religja.

Gdy liberalna burżuazja znajdowała się w walce z szlachtą feudalną i Kościołem, hasłem jej było: oświecenie! Burżuazyjne oświecenie spoglądało na religję, jako na wytwór świadomego oszustwa księży, którzy nieświadomy lud w błąd wprowadzali, by go móc opanować. Wierzyła ona, iż wystarczy uświadomić lud, by go uwolnić z pod panowania religji i księży.

Lecz podczas, gdy liberalna burżuazja krzyczała za oświeceniem, utrzymywał burżuazyjny ustrój społeczny masy robotnicze w nędzy i upodleniu, w ciągłej niepewności egzystencji, skąpem wykształceniu ludowej dwuklasówki, w przydługim czasie pracy — w stanie, czyniącym lud niewrażliwym na oświecenie. Kapitalistyczny wyzysk stał się dla mieszczańskiego oświecenia przeszkodą nie do przebycia.

Socjalizm naukowy zrozumiał, iż gospodarcze i socjalne warunki życiowe mas ludowych zabezpieczają ich religijnym przesądom trwały byt, aczkolwiek przesądy te przez zdobycze nauki zostały skompromitowane.

Socjalizm naukowy przeniósł to swoje poznanie na całą historję światową. „Sposób produkcji materjalnego życia", mówi Marks, „uzależnia socjalny, polityczny i duchowy proces życiowy w ogólności". „Nie jest świadomość ludzi ich bytem, tylko odwrotnie, ich społeczny byt utwierdza ich świadomość". „Ze zmianą ekonomicznego podłoża przewraca się cała olbrzymia nadbudowa", ze zmieniającemi się gospodarczemi warunkami życiowemi ludzi zmieniają się ich prawne, polityczne, religijne, artystyczne i filozoficzne zapatrywania.

Z tem poznaniem — poznaniem tak zwanego materjalistycznego pojmowania dziejów ludzkości — pozyskano nowy pogląd na istotę religji. Religja nie jest dla socjalizmu, jak u liberałów, zwykłem oszustwem księży, które zwykłą oświatą wyrugować można, tylko odzwierciedlieniem każdorazowych gospodarczych i socjalnych warunków życiowych ludzi — część owej ideologicznej „nadbudowy", która tylko w tej mierze może być przekształconą, w jakiej się jej „ekonomiczne podłoże" zmieni. „Każda historja religji", powiada Marks, „abstrahująca od tego materjalnego podłoża, jest niekrytyczną... Jedyną materjalistyczną a zatem naukową metodą jest rozwijanie z każdorazowych warunków życiowych ich form niebiańskich". I nie jest prawdą, że jako w niebie, tak i na ziemi, lecz odwrotnie (C. d. n.)

———

ników do pracy nadliczbowej, niewynagradzanej uczciwie, zgodnie z ustawą, strącał im z zarobków na opłacanie — majstrów! Unikat co? nawet u nas! Co znaczy być na praktyce budowania studzien w kolonjach francuskich!? Tam to zapewne Rusz nabrał „wiedzy fachowej“ potrzebnej do prowadzenia fabryki silników elektrycznych, światowej sławy firmy „B. B. C.“.

Pomału, ale robotnicy poznali się na „naukowej organizacji pracy“ francuskiego inżyniera Rusza! i odpowiedzieli na to jak zasłużył.

Afrykański profesor Rusz — głodem chce złamać walczących robotników!

Towarzysze Metalowcy okręgu cieszyńskiego! spieszcie z pomocą materjalną mężnym bojownikom o wyzwolenie gospodarcze.

————

Korespondencje.

STRACONKA. Oddział miejscowy T. U. R.-a obchodził uroczyście Dzień Młodzieży Robotniczej. W sobotę, dnia 1 października br. wzięliśmy z orkiestrą naszą udział w wspólnym pochodzie ulicami Białej-Bielska.

W niedzielę 2 października koncertowała orkiestra, poczem odbyło się o godz. 3 popoł. w lokalu p. Chrapkiewicza publiczne zgromadzenie.

Zagaił i przewodniczył tow. Pysz A. O znaczeniu Dnia Młodzieży Rob. referował mile widziany przez tutejszych robotników sekretarz O. K. R. P. P. S. tow. Antoni Pająk z Białej. W swym świetnie ujętym referacie dał mówca zebranym pełny obraz ruchu młodzieży robotn. od jego zaczątków po dzień dzisiejszy. Przemówienie swe zakończył tow. Pająk apelem do młodzieży robotniczej, by się coraz liczniej skupiała w swych organizacjach i wspólnie pracowała z całą klasą robotniczą nad przebudową obecnego ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny. Mówcę wynagrodzono rzęsistemi oklaskami. Po odegraniu przez orkiestrę marsza robotniczego zgromadzenie zakończono. O godz. 6 wieczorem odbyła się zabawa w miłym nastroju do późnej nocy.

Towarzysze Turowcy w Straconce prowadzą ruchliwe życie organizacyjne — we wrześniu br. założono sekcję gimnastyczną — dobrze rozwija się chór męski i orkiestra, brak tylko lokali, ludzi chętnych do pracy przychodzi coraz więcej do organizacji, zwłaszcza młodych.

USTROŃ. Bezczelne postępowanie Kasy Brackiej w Ostrawie na spółkę z kapitalistami. Od szeregu lat przedsiębiorstwa, tak z polskiej jak z czeskiej strony, zatrudniające robotników, którzy należeli do kasy brackiej w Ostrawie. Oa którzy są obywatelami polskimi, wyniszczonych pracą wyrzucają na bruk. Wyrzuceni mieli jednak nadzieję, że otrzymią choćby tę marną prowizj ęz kasy brackiej, a coś jeszcze gdzieś zapracują, chociaż jako takim inwalidom nie łatwo pracę wyszukać. Jeżeli jednak udało się komuś coś zarobić, odrazu wskazują, że zarobkuje i zabierają wypłatę, tak jakby można było żyć z tej marnej renty, która najczęściej wynosi 150 do 200 koron czeskich miesięcznie.

Jakież jest jednak przerażenie tych, którym wkrótce zaprzestano wypłacać renty, wlokąc ich lekarza do lekarza, narażając na koszta i utratę czasu, celem badania, czy już przestali być inwalidami i aby mieć pretekst do niewypłacania renty. Innych znowu zupełnie pozbawiono wszelkich praw do kasy brackiej, chociaż długie lata płacili, bo od 15 do 30 lat, powiedziano im krótko, że kasa w Czechach a oni w Polsce, dlatego nie mogą mieć więcej żadnego prawa do kasy (logika zwyczajnego bandyty). W taki to bezczelny i krzywdzący sposób traktuje się biedaków, którym się wmawia, że kasa pasywna, — pewnie że pasywna, zapłaćcie panowie kapitaliści pasywa, kiedyście zdziadowanych robotników powyrzucali z pracy.

Gdzież jednak nasze władze polskie, któreby wzięły swych pokrzywdzonych obywateli w obronę?

Apelujemy, by władze wglądnęły w to skandaliczne postępowanie.

CISOWNICA. W niedzielę, dnia 25 września odbyła się konferencja okręgowa „Siły“ w Cisownicy. Referat o znaczeniu Dnia Młodzieży Robotniczej i pracy oświatowej wygłosił tow. Machej. W dyskusji przemawiali tow. Cieślar, Berek i Smugała. Uchwalono rezolucję protestującą przeciw narzucaniu się p. Czumy kołom „Siły“, które o Czumie nic słyszeć nie chcą. Mimo to p. Czuma wysyła im swoje okólniki, „Robociarza“ i co gorsza, że koła „Siły“ nie mające z Czumą i komunizmem nic wspólnego, zalicza do swoich. Członkami czumowskiego zarządu „Siły“ ogłasza towarzyszy, którzy Czumę poznali jako intryganta i rozbijacza jedności robotniczej. Konferencja ostrzega towarzyszy przed tą niecną agitacją i poleca, aby wszelkie gazety przysłane przez Czumę odsyłali z powrotem, gdyż p. Czuma będzie żądał zapłacenia prenumeraty w drodze sądowej.

JAWORZE. Bardzo ładne zgromadzenie młodzieży odbyło się w niedzielę, dnia 2 października. Zgromadzenie było tem piękniejsze, że prawie połowę obecnych stanowiły młode dziewczęta należące do organizacji młodzieży „Siła“. Przemówienie obszerne wygłosił tow. Machej. Po nim przemawiał tow. Funiok, który w bardzo ładnych słowach zachęcał do rozbudowy organizacji młodzieży. Uchwalono jednogłośnie rezolucję poleconą przez Zarząd Główny T. U. R.-a.

—————

Baranie zwierciadło.

„Nowoczesny „prorok“.

Niedawno temu zmarł w szpitalu w Neuköln, w Niemczech, Ludwik Chrystjan Haeusser, jeden z najdziwniejszych ludzi w powojennej Europie, uważając się za odkupiciela i zbawcę ludzkości.

Przez lat dziewięć niepokoił on władze niemieckie, bruździł wszelkiego rodzaju karjerowiczom, gdyż nauczał, iż władztwo nad ludzkością ma objąć Duch.

Ubrany w szatę z samodziału, przepasany sznurem i boso, włóczył się Haeusser z miasta do miasta, od wsi do wsi. Piętnaście razy zamykano go w szpitalu warjatów, 20 razy w areszcie, ale prorok „nowej ludzkości“ nie zrażał się niepowodzeniami. Pozyskiwał dla swych idei lekarzy szpitalnych, przekonywał dozorców więziennych, był niepokonany.

„O pieniądze nie troszcie się kochani“ — mawiał prorok. — Jeśli idee będą wielkie i szlachetne — znajdą się pieniądze“.

I istotnie sypały się dary. Ludzie dobrej wiary składali poważne kwoty na agitację. Wydano wiele dzieł drukowanych, przedsiębrano podróże i utrzymywano wielu płatnych urzędników.

Jeden Haeusser obywał się bez pieniędzy. Jadł, gdy go poczęstowano, spał w rowach przydrożnych, biedował, głodował, a każdy dar obracał na propagandę. Ten sposób życia zniszczył jego zdrowie i spowodował przedwczesną śmierć. Pozostała jednak gromada wiernych prowadzi dalej dzieło proroka i wierzy w zwycięstwo idei.

Nieboszczykowi wygrzebali towarzysze grób własnemi rękoma, a na mogile jego posadzono pięć dębów.

Naszym opasłym proboszczom radzilibyśmy pójście w ślady Haeussera, choćby ze względów kuracyjnych.

Najpierw szabas, potem dziecko.

W Przemyślu zaszedł w mieszkaniu majstra stolarskiego Winnika nieszczęśliwy wypadek, który rzuca ciekawe światło na fanatyzm religijny żydów. Żona Winnika, która wraz z dwojgiem dzieci mieszka „kątem“ przy pewnej rodzinie, zostawiła wieczorem 5-letniego synka w pokoju, sama zaś wyszła po wodę. Kiedy wróciła. zastała już zwęglone ciało dziecka. Chłopak w czasie nieobecności matki wdrapał się na stół, gdzie świeciły się świece (wieczór piątkowy). Na dziecku zajęła się koszula.

Nieludzkie krzyki palącego się, jak pochodnia dziecka pozostały bez echa, mimo, że w przyległym pokoju była obecna właścicielka mieszkania, która, jako że był szabas, modliła się nad świecami a nie pospieszyła dziecku z pomocą, by nie uchybić przez przerwanie modlitwy — religijności. Ładna zaprawdę religijność!

FELJETON.

Umarł Maciek, umarł . . . .

Spoglądając z wyżyn „sanacji“, niejeden były reakcjonista, którego uczucia powleczone cienką warstwą galarety neopiłsudczykowskiej niedyskretnie zdradzają dawne chęci i upodobania zanuci sobie tę starą piosenkę ludową, widząc jak rząd marszałka Piłsudskiego odbiera ludowi prawo wolnej decyzji w sprawach dotyczących całokształtu życia publicznego w państwie.

Bo jakżeż się nie ma cieszyć dusza w gruncie rzeczy czarnosecinna. Wszak od maja ubiegłego roku do dziś dnia mamy jeden nieprzerwany okres, który nie jest niczem innem, jak tylko jedną nieprzerwaną majówką, urządzaną przez rząd dla wielkich dzieci obszarniczo-kapitalistycznych. Jak z przysłowiowego rogu obfitości sypią się w drżące od chciwości ręce obszarników i kapitalistów dary bez miary. Pozbawione rogów żubry ziemiańskie chrupią z wesołą miną smakowite siano rządowe, by nabrać sił i rozumu do dalszego wywozu zboża i bydła. Nie dziwmyż się więc, iż w Polsce kwitnie patrjotyzm, jak mało gdzie. Mamy przecież ludzi, którzy patrjotyzm swój wypróbowali, gdzie się tylko dało. Znały go dwory cesarzy austrjackich, królów pruskich i carów rosyjskich. Spadały zań do kieszeń tych gorliwców tytuły hrabiowskie, książęce i prawdziwy deszcz orderów.

Rząd pomajowy dla dekoracji zapragnął tych panów poznać z bliższej odległości. Jakoż życzeniu jego stało się zadość. Poczciwcy od pana Bartla i Stpiczyńskiego zostali olśnieni samym widokiem tych starych wygów „patrjotyzmu“ trójdzielnicowego. Jednych i drugich złączyła wspólna pogarda i niechęć do ludu polskiego. Przecież nie można pozwolić, by ta „swołocz“ i chamstwo Polską rządziła! Przy pełnych kieliszach tokaja i szampana przypomniano sobie, jak to dobrze było w dawnej Polsce, kiedy to „chamów“ prało się w mordę, by się nauczyli subordynacji przed „jaśniepanami“. Wspomniano również o wielkiej praktyczności dawnego. starego ekonomskiego batoga. Te metody postanowiono zastosować w zmienionej, odpowiadającej „duchowi czasu“ formie przeciw zuchwałemu ludowi.

Zaczął bat świstać, zadając za każdym razem głębokie rany pracującym w pocie czoła masom, a rozbawiona galareta obszarniczo-naprawiacka podśpiewywała sobie: Umarł Maciek, umarł...

Lecz Maciek nie umarł. Doczekał się nowego zjazdu swych serdecznych opiekunów, chadzających zawsze z batem. Tym razem nieśwież... e myśli z epoki Sasów zastąpiono Dzikowem Jaremy nie Wiśniowieckiego, lecz hr. Tarnowskiego. Była tam i pancerna husarja, lubiąca latać wstecz po futorach chłopów ukraińskich, marząca o Dzikich polach obsianych burakami cukrowemi i ziemniakami na dobrą „siwuchę“ dla ludu polskiego.

Nieszczęściem jakiemś zaplątał się tam także rycerz bez skazy, pan podpułkownik Sławek. Wrodzona dobroduszność tego prawdziwego Longinusa, idącego z dary od pana groźnego i wielce surowego rozczuliła „taj także“ twarde serca zachowawczych panów braci. Padło hasło, mające zbawić Polskę, uwolnić ją od zmory szkaradnego Sejmu, umożliwić uzyskanie dolarowej pożyczki, poskromić żywioły szczerze demokratyczne. Hasłem tem to: Niech żyje Konserwa!

Wszak konserwa mięsna umożliwiła Niemcom tak długie prowadzenie wojny. Chicago rozwinęło się w olbrzymie miasto dzięki konserwom mięsnym. Anglją rządzą konserwatyści, w prowincji chińskiej Co-Chciał-To-Miał pewień wysoki dygnitarz jest konserwatystą, rozczytuje się stale w krakowskim „Czasie“. Co więcej: kandydat na króla polskiego książę Hermanigildjusz herbu Oblizałosię jest także konserwatystą.

Zaczyna się dla Polski nowa era. Skonserwowany bat i wybatożona konserwa odrodzą Polskę.

Wiwat maj, 3 maj
Dostała Polska swój nahaj!

Dalej do pracy bracia mili! Konserwujmy co się da: Wawel, wieniec Katarzyny, frak wileński p. Meysztowicza, obce agentury, bicie robotników na policji, Stary Sejm „niemy“, witosową koszulę bez krawatki, bezrobocie, dekret prasowy, ukazy Stołypina, monopol spirytusowy, sanację i kwaśne ogórki.

Niszczmy natomiast demokrację. Najlepszym dowodem, że się przeżyła są sami piłsudczycy, których lud wyniósł na barkach swych, a mimo to niszczą ją wszędzie. Pomagajmy im w tem zbożnem dziele. Niechaj poznają chłopi i robotnicy, że „my tu dziś panami, a oni chamami“. Nie dopuśćmy stary Sejm do rzeczowych obrad, nie pozwólmy na nowe demokratyczne wybory. Odbierzmy bezrobotnym zasiłki, inwalidom, wdowom i sierotom renty. Zmuśmy robotnika do pracy 16 godzinnej, nie dozwólmy mu organizować się! Nauczmy chłopów pokory, odbierzmy im nadzieję na reformę rolną. Bezrolnych chłopów i bezrobotnych robotników sprzedajmy na mięso armatnie do kolonji Anglji i Francji. Bilans handlowy się dźwignie! Oliwa fabryczna i gnojówka przydrożna niechaj będzie znamieniem wielkiego chamstwa polskiego. Niechaj lud polski służy agenturom obcym kapitału międzynarodowego! „Virtuti Militari“ za agenturę obcą pod pomnikiem Katarzyny p. Meysztowiczowi! Ona bowiem powołaną jest do gruntownej sanacji wszelakich szujów i grandziarzy politycznych! Precz z ludem! Niech żyje złota wolność szlachecko-fabrykancka! Śpiewajmy:

Umarł Maciek, umarł...

Nie umarł panowie! Biada wam, gdy zażąda od was rachunku! St. P.

————

Klerykalizm jest w każdem wyznaniu jednakowy. Tępi szlachetne uczucia w człowieku, pielęgnując wzamian fanatyzm nienawidzący innowierców — czyni z ludzi bezduszne manekiny, głuche na niedolę swych bliźnich, klepiące dawne, przebrzmiałe, zasuszone formułki religijne.

———

Automatyczna centrala telefoniczna w Bielsku.

Z przełączeniem starej centrali telefonicznej w Bielsku na nową automatyczną już rozpoczęto.

Do końca tego tygodnia zostanie większa część, t. j. około 1000 abonentów przełączona na automaty.

Przełączenie abonentów nastąpi ze względów technicznych tylko partjami, a to według ulic względnie kablowych skrzynek rozdzielczych.

We czwartek, dnia 6 bm. zostali przełączeni do nowej centrali abonenci następujących ulic:

Bielsko: ul. 3. Maja, Mickiewicza, Krasińskiego z wszystkiemi ulicami bocznemi, Wzgórze, ul. Główna, Kolejowa, Kazimierza i Piłsudskiego.

Biała cała i okolicy.

Reszta abonentów zostanie przełączona w następnych dniach.

W czasie przełączenia funkcjonować będzie stara centrala równocześnie z nową automatyczną.

Abonenci jeszcze nie przełączeni, mogą wołać wszystkich abonentów jak dotychczas na starych aparatach.

Na nową centralę już przełączeni abonenci wołają od tego czasu tylko automatycznie i to według pouczenia o używaniu stacji automatycznych, umieszczonego na pierwszej stronie nowego spisu abonentów.

O wyjaśnienie czy i który abonent już przełączony został, należy się zwrócić do biura informacji pod aut. Nr. 0.

Już przełączony abonent woła na autom. aparacie abonenta pozostałego jeszcze na starej centrali za pośrednictwem autom. Nr. 9.

Przełączenie tutejszej sieci telefonicznej na centralę automatyczną stawia wielkie trudności, a to przeważnie ze względu na istniejące stacje towarzyskie.

W czasie tych robót powstawać będą pewne nieuniknione zresztą przeszkody w komunikacji telefonicznej.

Uprasza się zatem P. T. Abonentów o cierpliwość dla tych chwilowych niedomagań.

Wszelkie zepsucia należy zgłosić telefonicznie do biura naprawy pod autom. Nr. 7 albo ustnie w westibilu urzędu pocztowego w Bielsku.

Techniczny Zarząd Telegr. i Telefonów uprasza P. T. abonentów w pierwszych dniach przełączenia ograniczyć ilość swoich rozmów do minimum.

Ażeby rozmowy na automatach należycie i prędko przeprowadzić, jest koniecznem zastosowanie się do w nowym spisie abonentów podanych wskazówek o używaniu tych aparatów.

Najważniejszemi czynnościami przy łączeniu są następujące:

Zanotować numer abonenta, którego wołać chcemy przed zdjęciem słuchawki.

Przed wybieraniem czyli wołaniem abonenta zdjąć słuchawkę i przyłożyć do ucha.

O ile w słuchawce otrzymamy ton nieprzerwanego brzęcenia, możemy wybierać jak następuje:

Jeżeli żądamy Nr. 2450 należy włożyć palec do otworu z odpowiednią liczbą w danym wypadku do otworu 2, pokręcać tarczę w prawą stronę aż do oparcia się palca o zaporę, palec wyciągnąć i tarczę puścić, aeżby powróciła do stanu pierwotnego. Potem kolejno wybierać tak samo cyfry 4 — 5 — 0.

Po czterokrotnem pokręceniu tarczy w podany sposób jesteśmy połączeni z żądanym abonentem.

O ile aparat wywołanego abonenta jest wolny, daje się zauważyć w słuchawce przez brzęczenie każde działanie dzwonka u wywołanego abonenta.

W razie zajęcia żądanego numeru słychać terkotanie z krótkiemi przerwami. W tym wypadku należy słuchawkę zaraz powiesić i po paru minutach ponownie wybierać.

Podczas rozmowy nie należy dotykać się tarczy lub widełek. Po ukończeniu rozmowy słuchawkę zawiesić.

Najważniejsze urzędowe numera automatów są:

Nr. 0 Biuro informacji
Nr. 7 Biuro naprawy, zgłoszenie zepsuć.
Nr. 8 Międzymiastowa centrala.
Nr. 9 Pośrednictwo do wywołania na starej centrali pozostałych abonentów w czasie przełączenia.
Nr. 1980 i 1981 Nadawanie telegramów telefonem.
Nr. 1860 i 1861 Dziedzicka centrala.
Nr. 1950 Czechowicka centrala.
Nr. 2090 i 2091 Bystra centrala.
Nr. 1202 Techniczny Zarząd telegr. i telef.

Wkońcu zauważa się, że dla pouczenia abonentów o używaniu stacji autom. zamontowano cztery aparaty w westibilu Urzędu pocztowego w Bielsku.

Techniczny Zarząd Telegr. i Telefonów.

———

Różne.

Koncerty na Wystawie Domu Żołnierza.

Codziennie aż do 11 bm. włącznie będą się odbywać na wystawie w Domu Żołnierza w Białej koncerty orkiestry wojskowej od godz. 14.30 do godz. 17. Komitet Opieki nad Żołnierzem zwraca uwagę P. T. Publiczności, że wystawa pozostanie otwartą tylko przez kilka dni.

Codziennie o godz. 16-tej odbędzie się na Wystawie żywego obrazu ćwiczeń kompanji wysokogórskiej.

Z życia uchodźców.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich uchodźców zamieszkałych w powiecie bielskim, a przedewszystkiem w Dziedzicach-Czechowicach, że dnia 9 października br. o godz. 2-giej po południu odbędzie się **zgromadzenie publiczne** w sali p. Schneebauma w Dziedzicach. — Sprawy ważne. Interesowanych uprasza się o przybycie. Zarząd.

Wszyscy się biją.

Nietylko zwykli śmiertelnicy biją się i tłuką między sobą, bo i konsulowie zaczynają obecnie ten sport uprawiać.

W stolicy Hiszpanji Madrycie z powodu osobistych zatargów wicekonsul angielski Harrisson, zranił ciężko wystrzałem rewolwerowym wicekonsula greckiego Lango. Harrissona aresztowano.

———

Podziękowanie.

Niniejszem składam jak najserdeczniejsze podziękowanie p.d-rowej Wajda-Grossowej za wyleczenie z dotkliwej dla mnie choroby ocznej.

Wincenty Gąsiorek,
Rada Powiatowa.

———

Zawiadomienia.

Baczność Leszczyny!

W sobotę, dnia 8 października o godz. 7-mej wieczór odbędzie się w lokalu p. Hanzla **posiedzenie Zarządu** miejscowego Komitetu P. P. S. i N. S. P. P. Obecność towarzyszy konieczna! Zarząd.

Czechowice.

W niedzielę, dnia 9 października odbędzie się o godz. 3-ciej popoł. w sali p. Brożka w Dziedzicach (na Grabowicach) **zgromadzenie publiczne** z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z działalności w gminie.
2) Reforma rolna.

Referent: poseł tow. Machej.

Towarzysze i Towarzyszki! Górnicy! — Przybądźcie jak najliczniej.

———

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kuźma w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku.